Przegląd Kościelny

Nr. 49. Poznań, 3 Czerwca 1886. **Rok VII.**

„PRZEGLĄD KOŚCIELNY“ wychodzi co tydzień w czwartek. — Przedpłata kwartalna wynosi na całe Niemcy 3 m., dla Galicyi i Austryi $1^1/_2$ flor., w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Seminaryjskiéj Nr. 2. — Rękopisma nadsyłano Redakcyi, jeśli nie zostaną zużyto, zwracają się na żądanie. — Listy do Redakcyi winny być frankowane.

Jurysdykcya
nad penitentami z obcych dyecezyi.

(Dokończenie.)

3. Że kwestya nasza z biegiem czasu tak się ukształtowała, wpłynęły niepomiernie na to przywileje zakonników, które im udzielali Papieże z wielką szczodrobliwością. Zasługiwały też na nie oczywiście zakony św. Franciszka i św. Dominika w w. XIII, bo wielkie Kościołowi oddały przysługi. Ze względu na sprawowanie Sakramentów św. odbierały one od Papieży przywileje udzielania rozgrzeszenia w całym Kościele, oczywiście z wiedzą proboszczów i biskupów, ale i bez nich, gdzieby się temu sprzeciwiać mieli (Natalis Alex). Wskutek tych przywilejów obudziła się niechęć tu i owdzie wśród biskupów, powstały spory naukowe, które wreszcie załatwił Sobór Trydencki. Spory te należą do historyi i nie o nie nam tu chodzi. Ale nasuwa się tu pytanie: cóż w obec tych przywilejów z kanonem *Omnis utriusque sexus?* Sacerdos proprius w kanonie jest proboszcz, a jak wówczas sądzić się zdawali teolodzy, tylko proboszcz; rozgrzeszenie więc udzielane nie przez proboszcza i bez jego zezwolenia wedle kanonu jest nieważne; jakże więc mogli ci zakonnicy ważnie rozgrzeszać bez pozwolenia proboszcza? Nauka długo wahała się w odpowiedzi; z początku żądano rzeczywiście od tych, którzy się spowiadali przed zakonnikami, aby się spowiadali powtórnie przed proboszczem lub jego zastępcą, jeżeli nie zawsze, to przynajmniej w czasie wielkanocnym. Z czasem jednakże zyskało zdanie Aleksandra z Hales, Alberta W., św. Tomasza i św. Bonawentury przewagę i zostało późniéj przyjęte. Sacerdos proprius w kanonie lateraneńskim przeciwstawiony jest alieno i oznacza najprzód i bezpośrednio oczywiście proboszcza, na drugiem miejscu jednakże też biskupa i Papieża (Suarez). Kto więc rozgrzesza z pozwoleniem biskupa i Papieża, rozgrzesza z pozwoleniem sacerdos proprius, a więc ważnie i dla tego nie potrzebuje tak rozgrzeszony stawać potem przed proboszczem. A ponieważ biskup stoi nad proboszczem a Papież nad biskupem, dla tego może biskup przeciw woli proboszcza a Papież przeciw woli biskupa i proboszcza udzielić pozwolenie do ważnego udzielenia rozgrzeszenia. Że więc zakonnicy mieli na mocy przywileju jurysdykcyą wprost od Papieża, dla tego mogli i mimo oporu proboszczów ważnie sprawować Sakrament św.

Za zakonnikami szli inni kapłani i tak sprawowano i przyjmowano Sakrament Pokuty bez pozwolenia właściwego kapłana (Van Espen). To tylko pozostało, że nie wolno było umyślnie dla tego opuszczać domicilium, aby spowiedź odprawić przed obcym kapłanem, i że raz w roku musieli wierni przyjąć Sakramenta św. z rąk własnego proboszcza albo innego, lecz za pozwoleniem proboszcza. Różne synody nakazywały to, powołując się na kanon *Omnis utriusque sexus.*

4. Nie rzadko zdarzało się także, że proboszczowie przybierali sobie do pomocy kapłanów niegodnych i niezdolnych i że dawali im jurysdykcyą, a zakonnicy znów odstępcy i niegodni bez wszystkiego powołując się na przywiléj, każdemu dawali rozgrzeszenie. Ojcowie tedy Soboru Trydenckiego postanowili ze względu na te nadużycia, że żaden kapłan ani zakonnik, który nie dostał aprobaty biskupiéj, nie może nikogo z wyjątkiem tylko właściwego zakonnika, ważnie rozgrzeszyć (sess. 23 c. 15 de Ref.). Ten dekret pociągnął za sobą oczywiście zmianę dotychczasowéj praktyki. Aż dotąd udzielali biskupi kapłanom tylko aprobatę, a udzielenie jurysdykcyi pozostawiali proboszczowi; teraz udzielał biskup razem z aprobatą i jurysdykcyą. Przez to oczywiście nie odejmowali oni proboszczom prawa udzielania jurysdykcyi; ale że ją biskup udzielał, więc prawo proboszcza pod tym względem zeszło do zera. Nadto niejedno z nauki, co się odnosiło do sacerdos proprius, przemieniło się na episcopus proprius, który pośrednio udzielał obcym kapłanom władzę sprawowania Sakramentów dla dyecezan; w miejsce odgraniczonéj ściśle parafii weszła dyecezya. W pierwszym czasie po Soborze Trydenckim przyjmowali wierni Sakramenta św. wszędzie bez względu na parafią i dyecezyą, nawet około Wielkanocy i z tego weszło to w prawo, że wierni najdowolniéj wybierają sobie spowiednika. Tego tylko przestrzegano wówczas, że nie pozwalano ex industria gdzieindziéj się spowiadać, tj. umyślnie dla tego, aby usunąć się z pod własnego proboszcza i z pod jego jurysdykcyi. Tu oczywiście praktyka prześcignęła naukę. W praktyce bowiem już dawno nie pytano się o pewne prawa, jakie ma proboszcz co do parafian, a dopiero późniéj przyznali teolodzy, że te prawa do zera zeszły; w praktyce przy przyjmowaniu św. Sakramentów dawno już poszły one w zapomnienie, zanim szkoła zaczęła dopiero mówić o prawie zwyczaju, które usprawiedliwiało to postępowanie.

Teologom chodziło tu głównie o to, do jakiego źródła odnieść tę władzę rozgrzeszania obcych, bo mało było takich, którzy po nad tę kwestyą się wynieśli, mniemając, że jurysdykcya wychodzi od biskupa penitenta. Jeżeli, mówili oni, penitent spowiada się po za parafią, ale we własnéj dyecezyi, to spotyka on oczywiście tylko takich kapłanów, którzy mają jurysdykcyą od swego biskupa; jeżeli zaś spowiada się po za obrębem dyecezyi, to znów biskup dyecezalny, zezwalając na to w milczeniu, daje jurysdykcyą pośrednio nad swymi dyecezanami rozgrzeszającemu kapłanowi. „Peregrini confitentur et absolvuntur ex tacito consensu superiorum suorum“, mówili tu starsi autorowie. Bo utrzymywali moraliści aż do św. Alfonsa powszechnie i zgodnie, że udzielić komuś pozwolenie na to, aby po za dyecezyą mógł przyjąć Sakramenta, znaczy dać jurysdykcyą pośrednio obcemu spowiednikowi, a obyczaj, że wierni bez wszystkiego przyjmowali wszędzie i po za obrębem dyecezyi,

Sakramenta św. bez wszelkiego oporu ze strony dyecezalnych biskupów, był im zawsze znakiem niechybnym zezwolenia z ich strony i przekazaniem im w milczeniu jurysdykcyi.

Niemałe trudności sprawiał teologom w tym punkcie dekret: Si Episcopus de poen. et rem., w którym Bonifacy VIII wypowiedział: „nulla consuetudine potest introduci, quod aliquis praeter sui superioris licentiam confessorem sibi eligere valeat.“ Moraliści podnosili te trudności, że tu nie chodzi o ludzkie lecz o Boskie prawo i że dla tego przeciwne prawo zwyczaju wytworzyć się tu nigdy nie może. Zwyczaj więc, mówili oni, ani tu prawa ani jurysdykcyi nadać nie może, gdyż to tylko może być wypływem woli odnośnéj władzy kościelnéj. Nieusprawiedliwione przecież były te wątpliwości, bo nie o zwyczaj tu chodzi; prawo i jurysdykcyą nadaje i tu tylko wola władzy, a że powyżéj przytoczony dekret wyklucza ten zwyczaj, więc i tu nie ma trudności.

5. Nie ulega tedy wątpliwości, że dla zwyczajnych spowiedzi jurysdykcyą nad obcymi z reguły wywodzono od biskupa penitenta. Że zaś ta teorya polega na niezmiennéj zasadzie, przeto możnaby się było spodziewać, że i tam ona znajdzie zastósowanie, gdzie chodzi o rozgrzeszenie z grzechów zastrzeżonych (rezerwatów). Tymczasem pod tym względem już oddawna odmienna wytworzyła się praktyka. Summiści i starsi kazuiści są zdania, że jurysdykcya nad obcymi wychodzi od ich biskupa, oczywiście i wtenczas, kiedy obcy spowiada się grzechu zastrzeżonego. Podług téj tedy teoryi mógł spowiednik rozgrzeszyć penitenta obcéj dyecezyi z rezerwatów swojéj dyecezyi, jeżeli nie były one równocześnie rezerwatami dyecezyi penitenta, a musiał mu odmówić rozgrzeszenia z rezerwatów jego dyecezyi. Na usprawiedliwienie téj praktyki powoływali się oni na dekret Bonifacego VIII, który został przyjęty do Corpus juris: „Si Episcopus, są słowa jego, suo subdito concesserit, ut sibi possit idoneum eligere confessorem, ille quem is elegerit, in casibus, qui eidem Episcopo specialiter reservantur, nullam habet penitus potestatem.. Nulla quoque potest consuetudine introduci, quod aliquis praeter sui superioris licentiam confessorem sibi eligere valeat, qui eum possit solvere, vel ligare.“ Wywołało to jednak trudności wśród których odmienna wyrobiła się praktyka. Przy tych żądaniach bowiem musiał spowiednik dowiadywać się o pochodzenie penitenta, miejsce jego zamieszkania i znać rezerwaty obcych dyecezyi, co nie było łatwem, zwłaszcza że wtenczas już wszędzie wyrabiała się praktyka przyjmowania Sakramentów św. po za dyecezyą. Spowiednicy więc pragnęli tego, aby mogli z wszystkimi penitentami postępować równo w konfesyonale wedle praw swojéj dyecezyi i to też weszło zwolna w życie, tak że udzielali rozgrzeszenie stósując się do swojéj aprobaty, a odmawiali go tym, którzy obciążeni bywali grzechami, zastrzeżonemi w swéj własnéj, a nie w penitenta dyecezyi. Wtenczas zaś tylko czynili wyjątek i nie dawali rozgrzeszenia z rezerwatów dyecezyi penitenta, jeżeli tenże oddalał się z dyecezyi in fraudem reservationis. Nie mało się też do wyrobienia téj praktyki przyczynili zakonnicy i udzielane im facultates. To, co zakonnicy czynili na mocy przywilejów osobnych, to naśladowali też kapłani świeccy i rozgrzeszali z rezerwatów dyecezyi penitenta. Moraliści, a pomiędzy nimi Suarez i Lugo, usprawiedliwili nawet naukowo tę praktykę. Polecali oni uważać w konfesyonale penitentów z obcych dyecezyi pod względem rezerwatów jako własnych dyecezan, a) quia non tenentur confessores unius dioecesis scire casus reservatos in alia; b) quia peregrini subduntur legibus dioecesis, cui applicuerunt; c) quia qui in certa hypothesi commodum sentit, in alia incommodum sentire debet; d) quia confessarius illius dioecesis non habet (respective habet) restrictam suam jurisdictionem; e) quia reus debet judicari juxta leges loci; quia extraneus debet sortiri forum loci, in quo judicatur; f) quia Eugenius Papa IV *vivae vocis oraculo* declaravit, peregrinos censendos esse tamquam adeptos incolatum; g) quia communis ita fert praxis; h) quia Clementina *Superna* ita statuit. Na jedno tu zwracamy uwagę, że moraliści, których zdania przytoczylismy, pominęli ważną tę zasadę, że jurysdykcyą nad penitentem, jakibądź on jest, udzielić może tylko właściwy jego duchowny przełożony; ale wykształciła się pod tym względem z czasem inna praktyka, z którą liczyć się trzeba.

6. Św. Alons zajmuje się kwestyą naszą na dwóch miejscach. Lib. VI n. 569 mówi on o penitentach, którzy spowiadają się po za dyecezyą, nic nie wspominając o grzechach zastrzeżonych, w jakie mogli popaść; w lib. VI n. 587, 588, 589 mówi o penitentach spowiadających się po za dyecezyą grzechów zastrzeżonych. Na pierwszem miejscu wskazuje św. Alfons, że i w czasie wielkanocnym wolno jest każdemu wiernemu przyjąć Sakramenta św. po za dyecezyą, nawet i wtenczas, gdyby w téj myśli opuścił miejsce zamieszkania, aby się usunąć z pod władzy swego proboszcza. Nie mówi on wyraźnie, z jakiego źródła płynie w tym razie jurysdykcya, ale z tenoru zdaje się, że się trzyma starszych summistów i kazuistów, którzy wywodzili ją od biskupa penitenta. „Communiter docent Doctores, peregrinos, *spectata consuetudine et tacito consensu Episcoporum*, posse confiteri cuilibet approbato in loco, ubi reperiuntur.“ Przypominamy tu, że starsi moraliści uważali udzielenie pozwolenia na odprawianie spowiedzi przed obcym kapłanem za stojące na równi z przekazaniem pośredniem jurysdykcyi.

Na drugiem miejscu rozróżnia św. Doktor możliwe następujące przypadki:

a) Jeżeli grzech jest zastrzeżony w obu dyecezyach spowiednika i penitenta, natenczas może penitenta rozgrzeszyć tylko kapłan mający do tego upoważnienie, quia judicandus est, quoad confessionem tamquam incola illius dioecesis.

b) Jeżeli grzech jest zastrzeżony w dyecezyi spowiednika, a nie zastrzeżony w dyecezyi penitenta, a spowiednik nie ma władzy rozgrzeszania z grzechów zastrzeżonych, natenczas nie może spowiednik rozgrzeszyć. To zdanie nazywa św. Alfons communior et longe probabilior, a tłomacząc je, wypowiada nowe zupełnie zdanie: „quia peregrini stante hodierna consuetudine, nempe quod absolvuntur ubique a quocunque confessario approbato, *hodie non amplius absolvuntur ex voluntate suorum Episcoporum, sed ex voluntate Ecclesiae*, quae talem consuetudinem approbando tribuit facultatem, ut habeantur ipsi tamquam incolae loci ubi confitentur.“ Jurysdykcya więc wedle tego, na mocy któréj dziś rozgrzeszają się obcy, nie wychodzi, przynajmniéj co się tyczy rezerwatów, od biskupa, lecz od Kościoła, tj. Papieża.

c) Jeżeli grzech jest rezerwatem tylko w dyecezyi penitenta, to może rozgrzeszyć z niego każdy aprobowany kapłan w obcéj dyecezyi, chyba żeby penitent in fraudem reservationis się usunął ze swéj dyecezyi. To zdanie nazywa Święty communissima et verior. „Ratio, quia peregrini quoad confessionem reputentur uti incolae loci ubi versantur.“ To zatwierdził Pap. Eugeniusz IV i Klemens X w bulli *Superna* (21. 6. 1670).

Z tego wszystkiego, co św. Alfons w naszéj kwestyi wypowiedział, widać jawnie, że uważa jurysdykcyą, jaką ma spowiednik nad penitentem z obcéj dyecezyi, nie jako pochodzącą od biskupa kapłana rozgrzeszającego albo miejsca spowiedzi, lecz jako pochodzącą od Papieża. W ten sposób opuścił on stanowisko starych teologów, którzy uważali, że jurysdykcya wychodzi tu od biskupa penitenta. Do tego zdania

skłoniła go praktyka już wtenczas powszechna w Kościele, że spowiednicy wszystkich penitentów, jacy tylko stawali przy konfesyonale, zarówno uważali, nie pytając się o to, czy z téj są lub innéj dyecezyi.

Tak więc wyrobił się zwolna aż do dzisiaj zwyczaj, że każdy spowiada się, gdzie chce, i że w obcéj dyecezyi może otrzymać bez wszystkiego rozgrzeszenie z grzechów we własnéj dyecezyi zastrzeżonych.

III. 1. Dzisiaj spowiada się każdy, gdzie chce; kapłani rozgrzeszają wszystkich, jak gdyby należeli do ich dyecezyi i uważają ich za takich pod względem rezerwatów. W greckim tylko Kościele, zdaje się, nie rozgrzeszają kapłani penitentów z obcych dyecezyi z grzechów w ich dyecezyach zastrzeżonych, jak to widać z okólnika Arcybiskupa lwowskiego rit. lat. z 25 września 1864, w którym przypomina klerowi rezerwaty dwóch sąsiednich dyecezyi gr. rit. z uwagą: „Ut Sacerdotes nostri ritus confessiones personarum alterius ritus excipientes sciant. a quibusnam peccatis absolutionem impertire nequeant.“ Jeden tylko wyjątek stanowi św. Alfons, że wtenczas obcy nie może otrzymać rozgrzeszenia z grzechu zastrzeżonego, jeżeli in fraudem reservationis spowiada się po za dyecezyą. Ale i ta klauzula dziś nie ma już dawniejszego znaczenia, bo iluż to spowiedników pyta się dzisiaj o rezerwaty obcych dyecezyi, pyta się penitentów w ogóle, czy są z obcéj dyecezyi? Za czasów św. Alfonsa nie było wolno in fraudem reservationis uciekać się do innéj dyecezyi, jak dawniéj nie było to dozwolone w ogóle in fraudem legis. Jak zwyczaj zniósł drugi zakaz, tak, zdaje się, zniósł on i pierwszy.

Pytanie teraz, zkąd odbiera spowiednik jurysdykcyą nad penitentami z obcych dyecezyi; który zwierzchnik duchowny, kto udziela obcemu spowiednikowi przez delegacyą władzę do rozgrzeszania?

Na to pytanie odpowiadają dzisiejsi teolodzy, że jurysdykcya wychodzi od biskupa tego miejsca, na którem sprawuje się Sakrament św. Pokuty. D'Annibale, znakomity kanonista i moralista przyznaje, że przez to wytworzyło się w Kościele nowe prawo, ale przyjmuje je bez ogródki i uzasadnia tak naukowo: Pap. Eugeniusz IV rozporządził, jak wspomina Kard. Kajetan. ażeby obcych co do Sakram. Pokuty uważano na równi z parafianami lub dyecezanami, aby mogli przyjąć Sakramenta św. w czasie wielkanocnym. Na ten dekret Eugeniusza powołują się teolodzy, przyjmują go, ztąd więc tłomaczy się zwyczaj, który uświęcił nowe prawo. Nadto domaga się, mówi d'Annibale, Sobór Trydencki jako warunku do ważności rozgrzeszenia, aby kapłan słuchający spowiedzi miał aprobatę biskupa miejsca, w którem słucha spowiedzi; udzielić zaś aprobatę i jurysdykcyą znaczy od czasu Soboru Trydenckiego jedno i to samo ze względu na kler świecki. Ostatecznie gdyby jurysdykcya w naszym przypadku wychodziła od biskupa obcych, tedy mogliby obcy uzyskać rozgrzeszenie z rezerwatów dyecezyi, w któréj się spowiadają, a nie z rezerwatów własnéj dyecezyi, kiedy tymczasem dzisiaj przeciwnie się dzieje. a to na podstawie zasady tu postawionéj.

Co do trzeciego uzasadnienia, winniśmy nadmienić, że teoryi nie usprawiedliwia to jeszcze, iż stoi w harmonii ze zwyczajem istniejącym, gdyż jeżeli zwyczaj sprzeciwia się powszechnéj praktyce w Kościele, natenczas nie ma żadnego znaczenia. Co do drugiego uzasadnienia, powiedzieliśmy już wyżéj, że biskup dyecezalny daje świeckim kapłanom razem z aprobatą do słuchania spowiedzi jurysdykcyą nad swoimi dyecezanami, a on tylko jeden dać ją może; to zaś, żeby ją dawał i nad obcymi, którzy chcą się spowiadać w jego dyecezyi, trzeba dopiero udowodnić.

Żeby Pap. Eugeniusz miał wydać dekret, o którym powyżej jest mowa, tego nie można wypośrodkować, ale bądź jak bądź nie uzasadnia to wcale teoryi, którą ma uzasadnić. Jan Medina tłomaczy ten dekret, że, ponieważ obcy w czasie wielkanocnym z większą dowolnością wybierali sobie spowiedników w parafii obcéj, gdzie było kilku kapłanów, aniżeli mieszkańcy téj parafii, którzy spowiadać się musieli przed proboszczem, dla tego wydał Pap. Eugeniusz dekret, że podróżujący w czasie wielkanocnym mieli się spowiadać w parafii, w któréj się zatrzymywali; ale, jeżeli tam więcéj było kapłanów, mieli spowiedź odprawiać przed proboszczem téj parafii lub jego zastępcą. I Kajetan to tylko twierdzi. że wskutek tego oświadczenia mogą podróżujący około wielkanocy tam się spowiadać, gdzie bawią chwilowo, i że mogą być w spowiedzi uważani przez spowiednika jako dyecezanie, a więc ze swoich rezerwatów mogą być rozgrzeszani, ale nie po za czasem wielkanocnym. „Memini, mówi on, alias me legisse, Eugenium IV concessisse, seu declarasse vivae vocis oraculo, viatores ubi se invenerint *in paschate*, censendos tamquam adeptos incolatum quoad sacramenta poenitentiae et eucharistiae; et secundum hoc non est opus *in paschate* hujusmodi interpretativa licentia, sed possunt tunc ab illis confessoribus, a quibus incolae absolvuntur, absolvi etiam a casibus episcopalibus, prout Episcopus loci disponit. In reliquis autem omnibus supradictis licentiis explicite vel implicite ab Episcopis seu Curatis non approbo posse licentiatos (viatores, qui cum licentia curati vel episcopi profecti sunt) absolvi a casibus reservatis Episcopo; quia hoc est contra juris dispositionem in VI. de poen et rem. c. Si Episcopus.

Po Kajetanie powoływali się moraliści przeważnie na to vivae vocis oraculum, ale spuszczali z oka dodatek „in paschate“ i tak wywołali regułę ogólną, że obcy, kiedy przyjmują Sakramenta św. są poddanymi biskupa, w którego dyecezyi je przyjmują. Przez to zyskała praktyka obecna, która wtenczas dopiero powstała, ogólniejsze przyjęcie i, jak mniemano, usprawiedliwienie teoretyczne.

Zdanie d'Annibala razem z argumentami nasuwa jednakże nie małe trudności. Sprzeciwia się ono przedewszystkiem zasadom, któreśmy pod liczbą 4 rozwinęli. Dyscyplina pokutna Kościoła może uledz zmianie i uległa jej też z biegiem czasu, ale ekonomia Sakramentu Pokuty i zasady, na których ona się opiera, nie mogą się zmienić, a tu jedna zasada zdaje się być naruszoną. To przyzna każdy, że penitentowi dać może rozgrzeszenie tylko jego przełożony duchowny lub delegat przełożonego, jak i niemniéj, że spowiednik w obec penitenta z obcéj dyecezyi może mieć tylko delegowaną władzę, którą znów może udzielić tylko przełożony duchowny, mający z urzędu jurysdykcyą nad nim, a tym może być, pominąwszy proboszcza, tylko biskup penitenta lub Papież. Kto tedy wywodzi władzę jurysdykcyjną od biskupa kapłana rozgrzeszającego albo miejsca, na którem sprawuje się Sakrament Pokuty, ten musi przyznać, albo że i ten może dać rozgrzeszenie, który nie jest przełożonym duchownym, albo że biskup miejsca jest przełożonym obcego penitenta. Pierwsze przypuszcza d'Annibale; przeciwnicy zdania całego przypuszczają drugie, ale w gruncie rzeczy dochodzą i oni do tego, że i ten może rozgrzeszyć kto nie jest właściwie przełożonym duchownym. Ostatni uzasadniają twierdzenie swoje, że spowiednik dostaje od biskupa miejsca władzę rozgrzeszania wszystkich w jego dyecezyi się spowiadających, czy należą oni do dyecezyi czy nie, w następujący sposób: „Jest to powszechnym zwyczajem, mówią oni, że spowiednicy rozgrzeszają albo nie rozgrzeszają wszystkich penitentów dyecezyi, do któréj należą, bez różnicy, wedle facultates, jakie mają od Ordynaryusza loci; zwyczaj zaś prawomocny posiada zupełną siłę prawa, a że zwyczaj, o którym tu mowa, jest powszechny, przeto prawo kościelne nim wywołane jest powszechne.“ Konkluzyą tedy tego wniosku jest to, że spowiednicy traktujący penitentów wszystkich zarówno wedle

facultates otrzymanych od Ordynaryusza loci, rozsądnie sobie postępują. Aż dotąd dobrze; ale téj dalszéj nie można robić konkluzyi, ergo spowiednicy odbierają jurysdykcyą nad wszystkimi penitentami wyłącznie od Ordynaryusza loci. Zwyczaj bowiem może usprawiedliwić sposób postępowania spowiedników, może świadczyć o egzystencyi, użyciu, objawie jurysdykcyi, ale co do jéj źródła nie daje żadnego objaśnienia. I o to tu chodzi, aby mieć wyjaśnienie: kto daje spowiednikowi, który wedle swych facultates traktuje obcego penitenta jak swojego, potrzebną ku temu jurysdykcyą. Zwyczaj dać mu jéj nie może, jakeśmy to wyżéj (nr. 3) wskazali, chyba jako znak woli potakującéj właściwego przełożonego duchownego; a przełożonym duchownym obcego penitenta nie jest nikt inny, jedno jego proboszcz, biskup, Papież, dla tego też jurysdykcya nie może wychodzić, twierdzimy, od kogo innego, jak od biskupa penitenta lub Papieża. I toby trzeba udowodnić, że zwyczaj przyjęty nie tylko usprawiedliwia postępowanie spowiedników i dowodzi, że posiadają jurysdykcyą, ale prócz tego wskazuje, zkąd mają jurysdykcyą. I gdyby wszyscy spowiednicy byli zdania, że jurysdykcyą nad obcymi mają od biskupa miejsca, na którem obcy rozgrzeszenie odbiera, byliby w teoretycznym błędzie.

„Papież, mówią oni, przyjął ten zwyczaj ogólny w myśli i pojęciu spowiedników i zmienił przez to stósunek podwładnych; usunął należących do obcéj dyecezyi z pod jurysdykcyi ich biskupa i poddał ich ze względu na rozgrzeszenie biskupowi miejsca, na którem spowiedź odprawiają.“ Na to można to tylko powiedzieć, że w Kościele nie ma przełożonych tylko ze względu na spowiedź ani z prawa Bożego ani z kościelnego. Biskup jest przełożonym dyecezanina tak długo, dopóki ma domicilium albo quasi-domicilium w jego dyecezyi, czy on w niéj chwilowo się znajduje czy nie. Kościół może tę zasadę zmienić, ale jéj nie zmienił. A jedyne, czem się przeciw niéj można zasłonić, to być może tylko oświadczenie Eugeniusza IV, które może wprawdzie usprawiedliwić powstanie praktyki obecnéj, ale nie może tego udowodnić, żeby Kościół porzucił zasadę prawa kanonicznego, któréj przez tyle wieków się trzymał i inną w jéj miejsce był postawił. Św. Alfons sprawdza także, że istnieje ta praktyka i ten zwyczaj spowiedników, ale nie twierdzi tego, żeby jurysdykcya wychodziła tu od biskupa kapłana rozgrzeszającego.

Gdyby ktoś koniecznie chciał się upierać przy tem, że kapłan rozgrzeszający obcego czyni to z jurysdykcyą swojego biskupa, wtenczas musiałby chyba tak sobie wytłomaczyć jurysdykcyą, że ma on ją od biskupa swojego, który ją znów odebrał od biskupa penitenta cum facultate subdelegandi i na niego ją przelał. Jeżeli zaś niektórzy moraliści, jak Reginaldus, Collet, utrzymują, że władzy rozgrzeszania subdelegować nie można, to mówi znów Lugo, że w tem nie ma żadnéj sprzeczności, iż się obcemu biskupowi razem z delegowaną jurysdykcyą przekazuje prawo subdelegowania.

2. Ballerini, komentator Gurego, który ma w tem wielką zasługę, że nowszym moralistom przypomniał znów dzieła klasyczne wielkich teologów dawnych czasów, a na pewnych zasadach i silnych argumentach oparł naukę swoją, wrócił się i w naszéj kwestyi do teoryi, jak ją wykładano w szkołach za czasów Soboru Trydenckiego i praktykowano wówczas w Kościele. Teoryą tę mamy rozwiniętą w teologii moralnéj Gurego, przez niego wydanéj, w uwagach do n. 535 i 573. Nie mówi przytem jednakże nic o praktyce dzisiejszéj.

Dzisiaj, uwzględniając to, że każdy biskup wie dokładnie o tem, iż w Kościele łacińskim jest zwyczajem powszechnym, że wszędzie udzielają się i przyjmują Sakramenta św. bez względu na domicilium penitenta, trzeba przyjąć, że każdy przekazuje w milczeniu jurysdykcyą nad penitentami ze swéj dyecezyi każdemu kapłanowi, przed którym jego dyecezanie spowiedź odprawiają, a wiedząc i o tem, że dyecezanie jego i pod względem rezerwatów na równi bywają stawiani w obcéj dyecezyi z tamtejszymi dyecezanami, pośrednio daje władzę jurysdykcyjną każdemu obcemu spowiednikowi dyecezan swoich i na te przypadki. To miał zapewnie na myśli Navarrus, kiedy powiedział, że biskup musi to chcieć, aby podwładni jego, którzy gdzieindziéj odprawiają spowiedź, otrzymywali rozgrzeszenie z rezerwatów swojéj dyecezyi, „quia id videtur habere consuetudo.“ To samo twierdzi Coninck.

Z dzisiejszéj praktyki można wnosić, że spowiednicy obcych penitentów mają jurysdykcyą od biskupa własnego penitentów, którzy w milczeniu przyjmując zwyczaj pośrednio im ją przekazują. Są moraliści, którzy powiadają, że nie potrzeba tego milczącego przyzwolenia biskupa, bo Papież przekazuje jurysdykcyą, zwyczaj ten przyjmując; ale tu nie potrzeba koniecznie odnosić tego aż do Papieża. Pewną jest rzeczą, że dawniéj w podobnych przypadkach dawali tę jurysdykcyą biskupi; do biskupów więc trzeba ją odnosić, dopóki nie będzie udowodnionem, że to prawo odjęte im zostało. Od czasu Soboru Trydenckiego są oni w tem sacerdotes proprii dyecezan swoich, za wolą Bożą postawieni w hierarchicznym porządku do zarządu dyecezyą, i tego porządku nie wolno obalać. Żeby zaś biskup miał znosić samowładnie ten zwyczaj powszechny i zakazywać dyecezanom swoim odprawiać spowiedź po za dyecezyą, unieważniać absolucye, o tem mowy być nie może, bo biskup pojedyńczy nie posiada władzy znoszenia zwyczaju prawnie w całym Kościele istniejącego.

Św. Alfons a za nim Gury (w starszych wydaniach) wywodzi jurysdykcyą nad obcymi dyecezanami od Papieża, a pomija własnego ich biskupa. Odnosi zaś ją dla tego do Papieża, bo zwyczaj spowiadania się wszędzie jest ogólny i powstałe ztąd prawo jest dla tego prawem kościelnem, prawa zaś powszechne opierają się tylko na zezwoleniu głowy Kościoła. Jak nadto daléj jurysdykcya nad obcymi parafianami, która aż do Soboru Trydenckiego wychodziła od proboszcza, po Soborze z pominięciem proboszcza, wychodziła od biskupa, tak mogła i tu z pominięciem biskupa wychodzić od Papieża. Powody tedy, na których się opiera św. Alfons, mają pewną siłę argumentacyjną, ale nie przekonują jednak zupełnie. Zwyczaj bowiem powszechny kościelny może mieć swój powód in conniventia Episcoporum, jak mówi św. Alfons, a zwyczaju ogólnie w Kościele istniejącego nie może pojedyńczy biskup w dyecezyi samowładnie naruszać. Możeby to jednak mógł z innego szczególniejszego powodu: np. gdyby w pewnéj dyecezyi laxyzm albo liberalizm zawracał głowy spowiedników i ci nadużywali konfesyonału do szerzenia zgubnych swych teoryi, możeby wtenczas mógł biskup zakazać dyecezanom odprawiać tam spowiedź. Rozgrzeszenie wtenczas udzielone możnaby uważać za niedozwolone, jeżeli się przyjmie, że jurysdykcya dla obcych wychodzi od Papieża, zaś za nieważne, jeżeli się przyjmie, że jurysdykcya wychodzi od właściwego biskupa. I w tem pokazuje się, jak ważną jest kwestya, w któréj rozstrzygnięciu przemaga i decyduje przewaga odnośnych argumentów.

Nowa ustawa kościelno-polityczna

przynosząca w małéj części ulgę i pokój katolickiemu Kościołowi w Prusach, uchwalona przez obie izby sejmu pruskiego a potwierdzona 21 z. m., brzmi jak następuje:

MY WILHELM z Bożéj łaski KRÓL PRUSKI rozporządzamy ze zgodą obu Izb sejmowych Naszéj monarchii, co następuje:

Artykuł I. Do sprawowania urzędu duchownego nie potrzeba poprzedniego złożenia egzaminu państwowego. Przeciwne temu rozporządzeniu w §§ 4 i 8 ustawy z dnia 11 maja 1873 (Zbiór praw pag. 191), jako też w artykule 3 ustawy z dnia 31 maja 1882 (Zbiór praw pag. 307), znosi się niniejszem.

Artykuł II. W miejsce § 6 ustawy z dnia 11 maja 1873 r. wstępują następujące rozporządzenia:

Studya teologiczne można także odbywać w seminaryach kościelnych, odpowiednich do naukowego kształcenia księży, które aż do r. 1873 istniały.

Aby zakłady te mogły być na nowo otwarte i daléj prowadzone, należy:

1) ministrowi spraw duchownych przedłożyć statuty i plan nauk, oraz nazwiska kierowników i nauczycieli, którzy powinni być poddanymi niemieckimi (Deutsche),

2) plan nauk winien odpowiadać planom nauk po wszechnicach,

3) do otrzymania posady przy tych zakładach potrzebna jest naukowa kwalifikacya do docentury na państwowéj wszechnicy niemieckiéj w tym przedmiocie, który kandydat ma wykładać w seminaryum.

Te seminarya przeznaczone są tylko dla studentów teologii, należących do téj dyecezyi, dla któréj seminaryum jest założone.

Minister spraw duchownych może zezwolić na wyjątek tego ostatniego rozporządzenia.

Minister spraw duchownych ogłasza publicznie, które seminarya są odpowiednie do naukowego kształcenia.

Otwarcie seminaryów dla Archidyecezyi gnieźnieńsko poznańskiéj i dyecezyi chełmińskiéj, zarządzone będzie osobnem królewskiem rozporządzeniem.

Artykuł III. Zwierzchnicy duchowni mają prawo urządzać i utrzymywać konwikty dla uczniów kształcących się w gimnazyach, po wszechnicach i w seminaryach kościelnych, które zadość uczyniły prawnym przepisom co do zastąpienia studyów uniwersyteckich.

Ministrowi spraw duchownych należy przedłożyć statuty tych konwiktów i przepisy dotyczące porządku domowego — jako też zakomunikować nazwiska kierowników i nauczycieli, którzy powinni być poddanymi niemieckimi.

Artykuł IV. Zwierzchnicy duchowni mają prawo otworzyć na nowo zakłady przeznaczone do teologiczno-praktycznego kształcenia, jak np. seminarya dla kaznodziejów i seminarya duchowne.

Ministrowi spraw duchownych należy przedłożyć statuty tych zakładów jako też obowięzujące przepisy domowe, oraz zakomunikować nazwiska kierowników i nauczycieli, którzy winni być poddanymi niemieckimi.

Artykuł V. Osobne przepisy objęte §§ 9—14 ustawy z dnia 11 maja 1873 co do nadzoru państwowego nad zakładami oznaczonemi w art. 2, 3 i 4 znoszą się niniejszem.

Artykuł VI. § 1 ustawy z dnia 12 maja 1873 r. (Zbiór Praw pag. 198) znosi się niniejszem.

Sługami kościelnymi w myśl ustawy z dnia 12 maja 1873 są tylko takie osoby, które wykonują prawa i czynności połączone z duchownym, albo jurysdykcyjnym urzędem.

Artykuł VII. Rozporządzenie § 2 alinea 2 ustawy z dnia 12 maja 1873 zastósowane będzie wtedy, gdy ze złożeniem z urzędu połączona jest utrata, albo zmniejszenie dochodu urzędowego.

Artykuł VIII. Statuty i porządek domowy zakładów dla demerytów należy przedłożyć ministerstwu spraw duchownych, oraz zakomunikować mu nazwiska kierowników.

Pod koniec każdego roku należy przedłożyć ministrowi spraw duchownych spis demerytów, obejmujący wykaz nazwisk, kar przeznaczonych i czas przyjęcia, oraz zwolnienia z zakładu.

Jeśli kto ma być posłany do zakładu demerytów na czas dłuższy, niż na dwa tygodnie, lub zostać pozbawiony urzędu, to równocześnie z zawiadomieniem interesenta winien być o tem zawiadomiony także i naczelny prezes.

Osobne przepisy, zawarte w §§ 6 i 7 ustawy z dnia 12 maja 1873 r., dotyczące nadzoru państwa nad temi zakładami, znosi się niniejszem.

Artykuł IX. Królewski Trybunał dla spraw kościelnych, rozdział IV ustawy z dnia 12 maja 1873 — znosi się niniejszem.

Artykuł X. Przepisy rozdziału II ustawy z dnia 12 maja 1873 o apelacyi do państwa, znosi się niniejszem.

W przypadku przewidzianym w § 37 ustawy z d. 20 czerwca 1873 (Zbiór praw p. 241) zanieść tylko można zażalenie do ministra spraw duchownych.

Artykuł XI. Artykuł 2 ustawy z dnia 14 lipca 1880 (Zbiór praw str. 285) otrzymuje z dniem publikacyi niniejszéj ustawy na nowo moc obowięzującą.

Artykuł XII. Pod przepisy ustawy z dnia 13 maja 1873 r. (Zbiór praw p. 205) nie podpada odmówienie łask kościelnych.

Artykuł XIII. Jako poboczne zajęcie zakonów i kongregacyi równających się zakonom, a zajętych wyłącznie pielęgnowaniem chorych w granicach państwa pruskiego, rozszerzyć należy w myśl artykułu 6 ustawy z 14 lipca 1880 — objęcie kierownictwa zakładów sierót, domów ubogich i pobierających stałe wsparcie; zakładów ratowania opuszczonych, przytulisk i domów opieki dla osób moralnie upadłych, osad roboczych, zakładów dających tanie pożywienie, gospód dla robotników, domów dla sług — jako też objęcie kierownictwa i nauki w szkołach gospodarstwa domowego i robót ręcznych dla dzieci, nie obowiązanych jeszcze chodzić do szkoły.

Artykuł XIV. W tych dzielnicach, w których przewodnictwo w dozorze kościelnym w parafiach katolickich nie należało jeszcze przed wydaniem ustawy z dnia 20 czerwca 1875 do świeckiego członka dozoru, przechodzi to przewodnictwo na ustanowionego prawnie proboszcza lub administratora. W parafiach filialnych zaś przewodnictwo to obejmuje prawnie ustanowiony ksiądz parafialny.

W archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiéj i dyecezyi chełmińskiéj zostanie ta sprawa uregulowana w drodze królewskiego rozporządzenia.

Artykuł XV. Czytane Msze św. i udzielanie ostatnich Sakramentów św. nie ulegają przepisom karnym ustaw z d. 11 maja 1873, 12 maja 1873, 21 maja 1874 (Zbiór praw p. 139), oraz 22 kwietnia 1875 (Zbiór praw p. 174).

Pod pieczęcią i Naszym najwyższym własnoręcznym podpisem, oraz przydaniemi królewskiemi insygniami.

Dan w Berlinie, 21 maja 1886 r.

L. S. WILHELM.

Bismarck, Puttkamer, Maybach, Lucius, Friedberg, Bötticher, Gossler, Scholtz, Bronsard-Schellendorf.

Ustawa ta jest głównie nowelą praw z 11 i 12 maja 1873; niektóre zmiany czyni w ustawie z 13 maja 1873, w ustawie o majątkach kościołów parafialnych z r. 1875, w prawie o zakonach z r. 1875, a wreszcie przywraca postanowienie noweli z r. 1880 (zwolnienie od przysięgi wikaryuszów kapitulnych). — Pierwsze pięć artykułów zawierają zmiany w ustawie „o wykształceniu i ustanawianiu duchownych z 11 maja 1873“ i dotyczą wyłącznie wykształcenia duchownych; co do ustanawiania ich na posadach toczą się jeszcze rokowania z Stolicą Apostolską w kwestyi notyfikacyi. Ustawa powyższa zawiera następujące postanowienia:

1) Egzamin kulturny zniesiony.

2) Klerycy z archidyecezyi *kolońskiéj*, z dyecezyi *monasterskiéj, wrocławskiéj, warmińskiéj, osnabruckiéj* i *limburskiéj* muszą odbywać studya teologiczne po wszechnicach i akademiach rządowych.

3) O otwarciu teologicznych seminaryów w Poznaniu i Chełmnie zadecyduje Król osobnem rozporządzeniem.

4) Seminarya teologiczne w Fuldzie, Hildesheimie, Paderbornie i Trewirze zostaną otwarte, gdy je minister wyznań ogłosi jako odpowiednie do zastąpienia studyów uniwersyteckich.

Ta urzędowa publikacya zależy od wypełnienia następujących warunków:

a) plan nauk odpowiadać musi planowi nauk teologicznych po wszechnicach państwowych,

b) profesorami i regensami mogą tylko być poddani niemieccy, mający kwalifikacyą do docentury na wszechnicach państwowych w tym przedmiocie, który wykładać mają w seminaryach,

c) nazwiska tych profesorów i kierowników, statuty i porządek domowy muszą być przedłożone p. ministrowi wyznań.

5) Biskupi mają prawo zakładać i utrzymywać konwikty, czyli internaty przy gimnazyach, przy wszechnicach i przy seminaryach teologicznych, uznanych przez rząd za odpowiednie do zastąpienia studyum uniwersyteckiego.

6) Mają również prawo do otworzenia i utrzymywania praktycznych seminaryów duchownych, jeśli ministrowi wyznań prześlą porządek domowy — i tak samo, jak przy konwiktach, zakomunikują nazwiska kierowników i profesorów, którzy muszą być poddanymi niemieckimi.

7) Biskupi mogą samodzielnie wykonywać prawa karności kościelnéj, a § 2 ustawy z dnia 12 maja 1873, która znacznie tę samodzielność krępuje, został zmieniony. Tylko wtedy, gdy

ze złożeniem z urzędu duchownego połączona jest zupełna utrata, albo zmniejszenie dochodu urzędowego, zastósowany być ma § 2 rzeczonéj ustawy.

Co się tyczy zakładów karnych, o których traktuje też ustawa w dalszym ciągu, to przepisy z r. 1873 ograniczone są tylko na to, że:

a) ministra wyznań należy zawiadomić, kto jest kierownikiem domu demerytów, jakie są statuty i przepisy domowe,

b) z końcem każdego roku należy przesłać temuż ministrowi spis demerytów, oraz czas ich pobytu w zakładzie,

c) jeżeli zaś który z demerytów skazany jest na pobyt dłuższy, niż na dwa tygodnie, to równocześnie z zawiadomieniem interesenta o wyroku nań zapadłym należy także zawiadomić naczelnego prezesa.

8) Apelacya do państwa przeciw wyrokom władzy duchownéj (II rozdział ustawy z dnia 12 maja) ustaje.

9) Za odmówienie rozgrzeszenia, lub innych łask kościelnych nie wolno księdza pociągać do odpowiedzialności.

10) Zakony, lub kongregacye, równające się zakonom, mogą jako poboczne zajęcie objąć kierownictwo różnych zakładów i szkół.

11) Proboszczowie i rządzcy kościołów są urodzonymi przewodniczącymi w dozorach kościelnych, *z wyjątkiem dzielnic polskich.*

12) Za odprawianie cichych Mszy św. i udzielanie ostatnich Sakramentów św. księża karani być nie mogą.

Konsekracya
Najprzew. ks. arcybiskupa Dr. Juliusza Dindera
w Wrocławiu.

Dnia 27go z. m. przybył Najprzew. ks. arcybiskup Dinder o 4 godzinie po południu w towarzystwie swego kapelana ks. Mojżykiewicza do Wrocławia. Na dworcu przyjmował go w imieniu ks. Biskupa kanonik dr. Franz i towarzyszył mu do pałacu księcia Biskupa, gdzie Arcybiskup zamieszkał. W piątek i sobotę wyjechali tu ztąd i z Gniezna na konsekracyą Najprzew. ks. Biskup Cybichowski, oficyałowie ks. kanonik Korytkowski, ks. prałat Likowski, radzcy ordynaryatu ks. prałat Maryański, ks. prob. Lozerez i ks. kanonik Kraus z Gniezna. Dalsze szczegóły podajemy z *Kuryera Pozn.*, którego redaktor ks. dr. Kantecki był na uroczystości obecnym. Oprócz wymienionych duchownych udała się do Wrocławia nieliczna gromadka obywateli i duchownych, aby choć skromnym wieńcem otoczyć swego Arcypasterza, zniewolonego okolicznościami brać sakrę biskupią po za granicami swéj archidyecezyi. W tem gronie widzieliśmy księcia Ferdynanda Radziwiłła, patrona p. Jackowskiego, p. Kaźmirza Chłapowskiego, Stefana hr. Żółtowskiego, Hektora hr. Kwileckiego, p. Zeylanda z Poznania, dwóch włościan z parafii bnińskiéj Marcina i Jakóba Karalusów, księży dziekanów Bukowieckiego i Chwaliszewskiego, ks. prob. Kleinera i Amana z Modrza, ks. Witołda Marchwińskiego z Pszczewa i ks. Kanteckiego. Pierwsi ośmiu tworzyli deputacyą z naszych archidyecezyi, wybraną przez komitet, który podczas rolniczych zebrań poznańskich w marcu r. b. utworzył się dla przyjęcia Najprzew. ks. Arcypasterza naszego, i który też mając zapewnienie, iż deputacya wielkopolska urzędownie na konsekracyi przyjęta zostanie, za wspólnem porozumieniem się pomiędzy władzą duchowną i członkami swymi poprosił ośm wyżéj wymienionych osób, aby urzędownie do Wrocławia się udały. Do téj deputacyi przyłączyli się jeszcze w Wrocławiu pp. poseł Stanisław Chłapowski i Nap. Mańkowski. Z księży Polaków widzieliśmy jeszcze ks. lic. Radziejewskiego z Bytomia i jednego kapłana z Królestwa.

Dostojnicy obu naszych kapituł, którzy znaleźli gościnne przyjęcie u księży kanoników wrocławskich, udali się wraz z deputacyą w sobotę około godziny 5 naprzód z wizytą do ks. biskupa Herzoga, a następnie do zamieszkałego w jego pałacu Najprzew. ks. arcybiskupa Dindera. Dostojny Pasterz dyecezyi wrocławskiéj, który serce i dom swój gościnny otworzył dla gości wielkopolskich, przyjął ich z wielką uprzejmością, wyrażając, iż czuje się szczęśliwym, że sąsiedniéj archidyecezyi i jéj Pasterzowi może wyświadczyć tę przysługę i być konsekratorem ks. Arcybiskupa. W imieniu deputacyi p. Kaźmirz Chłapowski przemówił do ks. arcybiskupa Dindera w te mniéj więcej słowa:

Przychodzimy powitać Waszę Arcybiskupią Mość jako naszego Arcypasterza z całem zaufaniem do mądrości Ojca św., że przysłał nam Pasterza, który w tych bardzo trudnych dla nas czasach prawdziwym Ojcem i przewodnikiem nam będzie. Sieroctwo tyloletnie naszych Archidyecezyi i rozerwany węzeł łączący nas z księciem Kościoła, który zasługą i cierpieniem znamienitą, nową sławą okrył stolicę św. Wojciecha. — wyjątkowe prawa, wyjątkowe położenie, w jakiem się obecnie znajdować mamy w chwili, w któréj w całéj monarchii pruskiéj zazielenić się ma gałązka pokoju, — są to rany krwawiące serca nasze. Otwieramy je przed Waszą Arcybiskupią Mością z zaufaniem głębokiem i silną nadzieją, że znajdziemy w Tobie Ojca, który błogosławiącą dłonią arcypasterską będzie umiał złagodzić niedolę naszę, ukoić cierpienia i łaskami Kościoła pokrzepić skołatane społeczeństwo. Racz W. Arcybiskupia Mość przyjąć z ust naszych zapewnienie niewzruszonéj wierności dla św. rzymskiego Kościoła i Ojca św. — któréj nie zachwieją w nas żadne próby, żadne doświadczenia, a Bóg widzi, czy teraźniejsze nie jest jednem z najcięższych, — racz przyjąć zapewnienie wierności dla Waszéj Arcybiskupiéj Mości jako naszego Arcypasterza i racz nam udzielić arcypasterskiego błogosławieństwa.

Ks. Arcybiskup, widocznie wzruszony i rozrzewniony tym objawem czci i hołdu, jaki mu Archidyecezye jego poraz pierwszy w liczniejszem złożyły gronie, oświadczył, że przyjmując wysokie dostojeństwo, ale zarazem i nadzwyczaj trudne obowiązki, poszedł jedynie za rozkazem Najwyższéj Głowy Kościoła, któréj wszyscy bezwarunkowo posłuszeństwo winniśmy. Żałuję mocno — dodał następnie, że Najdostojniejszy ks. Kardynał Ledóchowski, który tak wielkie około Archidyecezyi położył zasługi, był zniewolony z nią się rozłączyć — żałuję, że żaden z tylu zasłużonych i uczonych kapłanów téj Archidyecezyi wybranym być nie mógł, a przyjmując z poddaniem się woli Bożéj i nie bez obawy włożone na barki moje dostojeństwo, proszę Was, czcigodni kapłani i najszanowniejsi Panowie, proszę wszystkich wiernych obu Archidyecezyi, abyście mnie modlitwami waszemi wspierali, abyście byli dla mnie wyrozumiali i cierpliwi, dopóki nie poznam dokładniej Waszych stósunków, dopóki i w Waszym ojczystym języku poprawniéj niż obecnie do Was nie będę mógł się odezwać. Przyjmijcie zapewnienie, że przysłany przez Ojca św., będę się starał być waszym Ojcem i Pasterzem, według serca Bożego i przyjmijcie to błogosławieństwo, którego Wam z całego serca udzielam. Poklęknęli wszyscy skłaniając czoła przed błogosławieństwem Pasterza i prosząc Boga, aby łaską świętą wspierać raczył sługę swego.

Tego samego dnia ks. prałat Likowski w obecności członków obu prześwietnych kapituł naszych i ks. radzcy lic. Lozereza, wręczył ks. Arcybiskupowi wspaniały dyplom, którym akademia monasterska czcząc zasługi i prace jego, mianuje Arcybiskupa naszego *doktorem świętéj teologii.* Ks. Arcypasterz przyjął to wyszczególnienie prześwietnego senatu akademii monasterskiéj z wyrazem wdzięczności i zadowolenia.

Nazajutrz około godziny ósméj deputacya nasza przyjęta przez księdza kanonika Franza, który ze szczególną życzliwością nią się opiekował, wprowadzona została do katedry i zasiadła po obu stronach stal kanonickich pierwsze honorowe miejsca. Katedra wrocławska, gmach wspaniały i potężny, z wielkim gustem i niemałym nakładem zrestaurowany przez śp. księcia Biskupa Förstera, napełniała się powoli licznym zastępem wiernych wpuszczanych za kartami. Policya utrzymywała zewnątrz wzorowy porządek wśród nieprzejrzanych tłumów ludności cisnącéj się zewsząd, aby być choć tylko świadkiem uroczystego pochodu.

W presbyteryum zasiedli nasi Kanonicy i Prałaci wśród Prałatów i Kanoników wrocławskich, a fiolety i bogate dystynktorya gnieźnieńsko-poznańskie pięknie odbijały od karmazynowych mozzetów, honorowych oznak prześwietnéj kapituły wrocławskiéj.

Po za naszą deputacyą zasiadło liczne grono obywateli śląskich i reprezentantów różnych dykasteryi, duchowieństwo katedralne i t. d.; straż honorową w kościele pełnili reprezentanci studenckich korporacyi katolickich w urzędowych swoich a bardzo malowniczych ubiorach. O trzy kwadranse na dziewiątą cały kler z krucyferem książęco-biskupim na czele udał się w uroczystym pochodzie do pałacu biskupiego, aby ztamtąd wprowadzić do katedry Najprzewielebniejszych księży Biskupów konsekratora i konsekranda. Wśród poważnego odgłosu katedralnych dzwonów, długim szpalerem, utworzonym po obu stronach ulicy, ruszył pochód do katedry; głowy ludu jak kłosy schylały się pod błogosławieństwem Pasterzy. Nasz Arcypasterz szedł w stroju fioletowym, mając taką piuskę na głowie; towarzyszył mu kapelan ksiądz Mojżykiewicz. W presbyteryum przygotowany był pomiędzy drugim a trzecim łukiem naprzeciwko tronu książęco-biskupiego, ołtarz dla konsekranda, który w otoczeniu licznej asysty przywdział tamże szaty kapłańskie, podczas gdy książę Biskup na tronie w otoczeniu proboszcza kapitulnego w mitrze i dwóch Kanoników brał na siebie szaty biskupie. Po przybyciu do chóru obu księży Biskupów współkonsekratorów, rozpoczął się wspaniały, wzniosły akt konsekracyi, którego opis, jako znany czytelnikom, opuszczamy. Wspominamy tylko, że dary jakie nowokonsekrowany składa konsekratorowi nieśli do ołtarza: Zeyland i Jackowski, dwie świece. Hektor hr. Kwilecki i K. Chłapowski, dwa chleby srebrzyste. Stef. hr. Żółtowski i Ferd. książę Radziwiłł, dwie baryłki wina.

Po mszy św., która się zakończyła o trzy kwadranse na dwunastą, Najprzew. ksiądz Arcybiskup Dinder, wyraziwszy konsekratorowi życzenia „ad multos annos“ i udzieliwszy od ołtarza biskupiego błogosławieństwa, przeszedł krokiem pewnym i szybkim w towarzystwie obu Biskupów-Sufraganów presbyteryum i główną nawę kościoła, udzielając w mitrze i z pastorałem w ręku błogosławieństwa klerowi i wiernym. Następnie w tym samym porządku, co poprzednio, odprowadziło duchowieństwo księży Biskupów do pałacu książęco biskupiego, gdzie najprzód kapituła wrocławska na parterze, a następnie deputacya polska i duchowieństwo obu archidyecezyi w górnych apartamentach składali Arcypasterzowi naszemu swe życzenia. Wiernych swoich, których mu członkowie kapituły przedstawiali, przyjął ks. Arcypasterz z serdeczną życzliwością, mianowicie też włościan naszych, których liczba wzrosła do 7, wypytywał, z której są okolicy, a w końcu wszystkim pasterskiego udzielił błogosławieństwa. Czcigodny patron, p. Jackowski, dziękując za błogosławieństwo, prosił o pozwolenie, aby się mógł uczuciem szczęścia, jakiego doznaje z błogosławieństwa Arcypasterza, podzielić ze swemi ukochanemi Kółkami rolniczemi, z tymi kmieciami, pracującymi na roli — aby je mógł przesłać całemu społeczeństwu naszemu, — na co też ks. Arcypasterz najmiłościwiej pozwolił.

Około godziny 3ciej zasiadło w pałacu książęco biskupim około zastawionego w podkowę stołu mniej więcej 100 osób do wspólnej biesiady, danej na cześć naszego Arcypasterza. Naczelny prezes prowincyi ślązkiej nie przybył z powodu żałoby, jaką ma w domu w skutek niedawnej śmierci małżonki swojej, nie było także reprezentantów władz wojskowych. Władze reprezentowane były przez barona Zedlitza, prezesa rejencyi opolskiej, księcia Hendjery, prezesa rejencyi lignickiej, kilku radzców rejencyjnych itd. Ksiądz Arcybiskup Dinder w purpurze Arcybiskupa gnieźnieńskiego zasiadł na pierwszem miejscu, obok niego Najprz. księża Biskupi konsekratorzy, z których niestety ks. Biskup Cybichowski z powodu nagłej niedyspozycyi nie mógł wziąść w obiedzie udziału. Oprócz członków prześwietnych kapituł gnieźnieńskiej, poznańskiej i wrocławskiej, naszej deputacyi i kilku księży z Wielkopolski, widzieliśmy jeszcze księcia Blüchera (katolika), hr. Saurmę, hr. Ballestrema, hr. Praschmę, hr. Matuszkę, prezesa policyi wrocławskiej, radzcę rejencyjnego i szkolnego ks. Schillę z Opola, księdza proboszcza Dombka od św. Krzyża, ks. radzcę dr. Speila, sędziego Habela itd. itd.

Szereg toastów rozpoczął pod koniec obiadu Najprzew. ks. Arcybiskup Dinder na cześć Ojca św. i cesarza Jegomości. Wspomniawszy o ważności dnia, który w duszy jego wyryje się niezatartemi głoskami, mówił ks. Arcybiskup o trudności dostojeństwa, na które go powołało zaufanie Ojca św. i zaufanie monarchy. Dwie są władze na świecie, które szanować nakazuje nam Kościół święty, wsparty na powadze Pisma św. Pełnić przykazanie Boże we wszystkiem, a władzy słuchać nawet choćby przedstawiciele jéj byli złymi przedstawicielami władzy, — oto zadanie człowieka. Zawsze jednakże trzymać się trzeba zasady Apostołów i ich wielkiego przykładu, który nam dał książę Apostołów Piotr św. pytając: *Sami powiedzcie, czy należy Boga więcéj słuchać aniżeli ludzi.* Tą drogą obowiązku pójdę — nie zbaczając ani na prawo, ani na lewo, stosując się ściśle do przepisów wiary naszej świętej, której jestem stróżem w mojej Archidyecezyi. Przemówienie swoje zakończył ks. Arcypasterz wzniesieniem toastu na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma. — Najprzew. książę Biskup wzniósł toast na cześć ks. Arcyb. wyrażając szczęście swoje, że może w ten sposób choć w części spełnić dług wdzięczności, jaką Stolica wrocławska żywi dla metropolii gnieźnieńskiej. — Ks. kan. Kraus, rodem z Górnego Ślązka, toastował na cześć księcia Biskupa; ks. proboszcz katedralny dr. Kaiser na cześć obu kapituł gnieźnieńskiej i poznańskiej, książę Ferdynand Radziwiłł na cześć Biskupów konsekratorów, kładąc przycisk na cywilizacyjne zadanie Kościoła nie tylko w przeszłości, ale i w teraźniejszości. Ks. kanonik i oficyał Korytkowski wzniósł toast na cześć kapituły wrocławskiej, a ksiądz Biskup Gleich na cześć *zacnego i dzielnego ludu polskiego*, który w reprezentantach wszystkich stanów swoich przybył na konsekracyą swego Arcybiskupa. — O godz. 6tej pożegnaliśmy Arcypasterza naszego i dostojnego gospodarza, składając mu wyrazy wdzięczności za ochocze i pełne poświęcenia spełnienie aktu konsekracyi i serdeczne przyjęcie w swym domu. — Dodać winniśmy, że J. Em. ks. Kardynał Ledóchowski przesłał ks. Arcybiskupowi Dinderowi telegram gratulacyjny z powodu konsekracyjnej uroczystości.

Pożegnanie i wyjazd
ks. arcybiskupa Juliusza Dindera
z Królewca

tak opisuje korespondent z Królewca 25 bm. do *Pielgrzyma:*

Przez lat 18 ks. arcybiskup Dinder zarządzał tutejszą parafią katolicką czczony i kochany od swych owieczek, więc nic dziwnego, iż wszyscy z żalem serdecznym go żegnali, gdy tenże Królewiec na zawsze opuszczał.

W ubiegłą niedzielę d. 23 bm. ogromna moc ludu zapełniła ubożuchny kościółek, aby ostatnie z ust swego dotychczasowego pasterza usłyszeć kazanie — pożegnalne. Gdy wstąpił na ambonę ks. Dinder z poważnym nastrojem, lecz sercem widocznie wzruszonem, rozległ się płacz w kościółku, świadczący wymownie o przywiązaniu dobrych dzieci duchownych do dobrego ojca kapłana.

„Ponieważ wam to powiedziałem, smutek napełnił serca wasze“ — tak rozpoczął swą skromną serdeczną przemowę czcigodny ks. Arcybiskup nawiązując do słów Ewangelii niedzielnej, poczem w rzewny sposób wyraził boleść swą z powodu rozłączenia się z trzodą swą wierną, aby inne nader wysokie objąć stanowisko arcybiskupa dwóch archidyecezyi, gnieźnieńskiej i poznańskiej. Nie taił się z obawą, czy sprosta tyle trudnym obowiązkom swéj godności, którą jedynie na wyraźne żądanie Ojca św. przyjął, lecz z pokorą poddając się woli tego Ojca chrześciaństwa, w którego stanowczem żądaniu upatruje wolę Boga, wyraził nadzieję, iż Bóg także wesprze siły jego przy najlepszéj woli i zamiarach, które go ożywiają. Dalej wspomniał, iż nie udało się dotąd usilnym jego staraniom uzyskać zwrotu kościoła, należącego się katolikom, a dotąd jeszcze znajdującego się w ręku „sta-

rokatolików", lecz odnośne rokowania w pełnym są biegu. Nareszcie napomnienia ojcowskie jako upominek przed odjazdem zostawił swej trzodzie ks. Arcybiskup z prośbą, by trwała wiernie przy wierze św., która to cnotą i darem jest Bożym, jak to dowodzi okoliczność, iż postradali ją nawet kapłani znający dokładnie takową; nie wystarcza więc jeszcze, znać tylko wiarę św., lecz trzeba w pokorze prosić, aby ją nam Pan Bóg nieskażoną zatrzymać pozwolił. Zakończył swą mowę dostojny ks. Arcybiskup wezwaniem, by jego parafianie pokój umiłowali, który największem jest szczęściem człowieka, i dla tego chcąc w pokoju opuścić miejsce swej pracy prosi o przebaczenie w razie, gdyby komu przykrość wyrządził, jak i on z serca urazy wszystkie odpuszcza.

Wieczorem dnia tego wręczyła ks. Arcybiskupowi deputacya parafii katolickiej piękny pastorał biskupi, złotem i drogiemi kamieniami ozdobiony, który nabyto dlań jako podarek pamiątkowy za cenę 1500 m.

W poniedziałek po południu o godzinie 2 i pół odbyła się na cześć ks. Arcybiskupa uczta pożegnalna urządzona staraniem dozoru kościelnego na sali wielkiej Junkerhof, umajonej kwiatami i pięknie udekorowanej. Między innemi przyczyniły się do ozdoby sali portret ks. Dindera i chorągiew towarzystw tutejszych akademików katolików jako i chorągiew z herbami miasta oraz portret Ojca św. Leona XIII, mający po bokach popiersia cesarza i następcy tronu. Naczelny prezes jako i jenerał komenderujący przybyć nie mogli na ucztę, wyjechawszy poprzednio pierwszy do Berlina, drugi do Gdańska. Za to z wyższych urzędników obecni byli: prezes rejencyjny Studt, komendant miasta jenerał Fischer, nadburmistrz Selke, zastępca prezesa policyi, dwóch profesorów teologii z Brunsbergu, kilku profesorów tutejszego uniwersytetu, całe zaś grono liczyło około 100 osób. Szereg toastow rozpoczął prof. uniwersytecki dr. Lossen (prof. chemii, katolik), wznosząc zdrowie Papieża i cesarza, dwóch najwyższych dostojników. Po nim przemawiał radzca sądowy Lilienthal i wniósł toast na cześć ks. Arcybiskupa, życząc mu jak najpomyślniejszego powodzenia w nowym urzędzie tak zaszczytnym. Trzeci toast wypowiedział również na cześć ks. Arcybiskupa komendant miasta, sławiąc jego zasługi jako proboszcza wojskowego, dodając, iż „dobry chrześcianin dobrym też jest żołnierzem." Przemawiali jeszcze ksiądz prob. Blaschy z Wystrucia w imieniu księży dekanatu, p. Oster na gości przybyłych na zaproszenie komitetu, a nadburmistrz miasta sławił zasługi ks. Dindera, które jako inspektor szkolny położył około rozwoju szkółki katolickiej. W końcu sam ksiądz arcybiskup Dinder dziękując za te dowody życzliwości, wzniósł zdrowie parafii swej jako i miasta, oraz najwyższych urzędników cywilnych i wojskowych i księży swego dekanatu. Na tem zakończyło się urzędowe zebranie ucztujących; lecz po oddaleniu się wyższych osób, bawiła się reszta dalej ochoczo.

W dniu samego odjazdu, to jest we wtorek rano odprawił ks. Arcybiskup nominat ostatnią Mszą św. w kościółku ślicznie przystrojonym i w obec natłoku wiernych, który zapełnił ów dom Boży jak w niedzielę. Stopnie ołtarza pokryte były przepysznym kobiercem, ofiarowanym ks. Arcybiskupowi przez pewną tutejszą rodzinę katolicką. Istniejące tu towarzystwo śpiewackie św. Cecylii pod umiejętnem kierownictwem swego dyrygienta, nauczyciela szkoły katolickiej, wykonało kilka pieśni, między innemi dwie polskich kompozytorów: „Ave mundi spes, Maria" Gorczyckiego i „Regina coeli" ks. Surzyńskiego z Poznania. Śpiew znakomicie się udał. O godz. 9tej rano Najprzew. ks. arcybiskup Dinder z plebanii otoczonej tłumem ludu, przyczem od drzwi domu aż do powozu dzieci szkolne tworzyły szpaler, wyjechał na dworzec, udając się do Fromborka, gdzie mieszka matka jego, a ztamtąd niebawem jedzie na konsekracyą swą do Wrocławia.

KRONIKA.

Poznań. (Nabożeństwo nakazane w dzień konsekracyi Najprz. Arcypasterza naszego. — Ogłoszenie prezesa naczelnego. — Doktoryzacya ks. prałata Likowskiego.)

Najprz. ks. biskup Cybichowski, sufragan gnieźnieński, wydał do duchowieństwa obu naszych archidyecezyi pod d. 20 z. m. rozporządzenie, aby 30 maja w niedzielę V po Wielkanocy, w dniu konsekracyi naszego Najprzew. Arcypasterza, ks. Juliusza Dindera w katedrze wrocławskiej, we wszystkich kościołach obu naszych archidyecezyi odbyła się suma przy wystawieniu Najśw. Sakramentu. Po procesyi ze Sanctissimum odśpiewać ma celebrans Veni Creator, po kazaniu z ambony odmówić 3 Zdrowaś Marya i Chwała Bogu Ojcu itd. na intencyą nowego Arcybiskupa, aby go Bóg w pracy arcypasterskiego urzędu łaską swą skutecznie wspierać raczył. — Tegoż dnia 20 maja wydał prezes naczelny, p. Guenther ogłoszenie, że czynność urzędowa królewskiego komisarza do zarządu majątku arcyb. w archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, radzcy rejencyjnego Perkuhna z dniem 20 z. m. ustała. — Ks. prałat i oficyał Likowski otrzymał od uniwersytetu monasterskiego, na którym odbył studya filozoficzne i teologiczne i zyskał stopień licencyata, pod d. 20 z. m. tytuł doktora teologii, jako „vir de institutione sacerdotum in archidioecesi gnesnensi et posnaniensi optime meritus, prudentia et scientia rerum divinarum conspicuus historia ecclesiae ruthenicae unitae persecutanda et explicanda praeclarus multisque operibus de rebus ecclesiasticis exaratis celebratus", jak mówi dyplom doktorski.

RZYM. (Jezuita Kamil Mazzella Kardynałem.)

Na konsystorzu z 7 czerwca oprócz nowych Kardynałów już znanych, obdarzony będzie purpurą także O. Kamil Mazzella z Tow. Jez., znany całemu światu jako uczony teolog. Urodził się w Vitulano, archidyecezyi Benewentu 10 lutego 1833, studya odbył w kolegium Jezuitów w Benewencie. We wrześniu 1855 r. mając lat 22 wyświęcony został na księdza za dyspensą papiezką. Dwa lata później wstąpił do Tow. Jez., gdzie dwa lata uczył filozofii. W r. 1860 przełożeni wysłali go do Francyi, gdzie się wnet odznaczył dysputą publiczną *de universa teologia* w Lyonie. W mieście tem przez lat 5 uczył teologii, rozwijając znakomite zdolności. Przywołany do Rzymu w r. 1866 odbył w domu św. Euzebiusza trzecią probacyą. W roku następnym wysłał go jenerał do Stanów Zjednoczonych Ameryki, gdzie utworzono wielkie kolegium filozoficzne i teologiczne dla studentów jezuickich. Aż do r. 1878 był on tam jeneralnym prefektem studyów. Zasługi jego i sława zwróciły nań uwagę świata uczonego a Papież zapragnął go mieć w Rzymie. Powołano go tedy na katedrę teologii do uniwersytetu gregoryańskiego. Gdy w r. 1870 O. Kleutgen z powodu słabości zdrowia musiał opuścić posadę swoją, powołano O. Mazzellę na jeneralnego prefekta studyów na uniwersytecie gregoryańskim, na którem to stanowisku pozostaje do tej chwili, pielęgnując przedewszystkiem w myśl Ojca św. studya tomistyczne. O. Mazzella należy do akademii rzymskiej św. Tomasza z Akwinu, do Kongregacyi św. Officium i Studyów jako konsultor. Jego dzieła teologiczne zasłużono znalazły uznanie w świecie teologicznym, prace jego po różnych naukowych pismach we Francyi, Ameryce i Rzymie odznaczały się głębokością poglądów i zdrową nauką.

Redaktor i nakładzca ks. Władysław Jaskulski w Poznaniu. — Drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.